

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Gona numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warcka 7.

OGŁOSZENIA W Królestwie Polskiem

Zwyczajna: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Grubna: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.

Nadstaw (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.

Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz peti. (str. 4 (szp.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gumuliński; Płock: „Kuryera Płocki”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

1649 --- 1793 --- 1918.

Już od kilku miesięcy można było przewidzieć, że zbliża się moment w życiu Mikołaja II-go kresowy, analogiczny z datą śmierci gwałtownego Karola w r. 1649 i Ludwika XVI w r. 1793 — nikt jednak nie mógł przypuszczać, że ten koniec nastąpi w takich okolicznościach, jakich analogii w dziejach — warunkach, na jakie zdobyć się mogła tylko naga bezczelność Wschodu...

Angielska i francuska zbrodnia królówbójstwa, jakkolwiek mierzą wzrok historyka, choćby najbardziej holdującego wadze przewrotu politycznego epoki Cromwella i plodnym zmianom rewolucji ideowej 1789 roku — posiadały jakieś takie „decorum” pozorów przywoitych, jakąś obłonkę procedury sądowej, przykrywającą zimne rachuby mord politycznego, usuwającego z dróg rewolucji groźne widmo reakcji monarchicznej.

Tu nie podobnego.

Mikołaj II — cokolwiek wyrok historyczny powie o jego osobie, a co najwyżej powie — dzieć może, iż był lalką woskową w rękach oligarchii, najmniej odpowiedzialną za jej bezcelestwa, najmocniej przytłoczona tradycjami rządu Romanowych — był w śmierci swojej znacznie nieszczęśliwszy — od obu swoich poprzedników.

Możemy wzdygać się na obłudne pozory pseudo sądu nad obu królewskimi skazańcami, ale w tej obłudzie, w tym fałszu jurydycznym, w tej procedurze kłamliwej były jednak ślady poszanowania, zasady sprawiedliwości. Nie wazono się jawnie odmawiać królom gwarancji prawnych, jakich nie odmawia się najpospolitszym zbrodniarzom.

Karola I stawiono przed sądem parlamentu.

Trzykrotnie wzywany był do sali sądowej i miał możliwość protestować przeciw gwałtownemu sądowi nad nim. Miał pociechę słyszeć, jak czterech hrabiów, jego doradców, brało na siebie wszystkie winy złych jego rządów.

Po wydanym wyroku pozostawiono królowi trzy dni życia, pozwolono widzieć się z dziećmi. Sam okrutny Cromwell uczuł się wzruszony przy tym widzeniu. Król spał spokojnie noc całą, mimo stuku cieni, stawiających ruszowanie.

Pozwolono mu wejść na nie w najkosztowniejszych szatach, Pozwolono biskupowi wstąpić z nim na ruszowanie i nieść mu ostatnią pociechę.

Jakkolwiek mrozącym jest obraz Cromwella, przyglądającego się z jedwabnego wezgłowa przez okno królowi, kladącemu głowę na pieńku — jakkolwiek straszny jest widok karta, podnoszącego głowę królewską za włosy z krzykiem: „Oto głowa zdrajcy!” — to przecież Karol I i w śmierci zachował mógł majestat, gdyż przed klęknieniem, przed błyskiem krwawym topora, mógł jeszcze pozostawić ku czci swojej te słowa historii:

„Wiem, że porzucam znikomą, a idę do wiekistej korony, gdzie żadne już nie panują smutki”.

I „najnieszczęśliwszy, a najlepszy z królów, placący za winy poprzedników” — jak zgodnie określają Ludwika XVI znakomici historycy Häusser i Michelet — miał tę pociechę przynajmniej, że ceremonjowano się z jego śmiercią, jak przystało wadze osoby królewskiej, że jego skazanie było poprzedzone obrzymią komedią parlamentarno-sądową.

Postawiono trzy zasadnicze pytania: co do winy zdrady kraju, co do zgody narodu na wyrok, co do charakteru kary.

698 głosów deputowanych uznało winę przeciw 13 wstrzymującym się od głosowania. 424 przeciw 283 odrzuciło zwrócenie się po zatwierdzeniu do ludu.

721 członków konwentu wchodziło na trybunę, aby w krótkich lub dłuższych przemówieniach motywować werdykt — co prawda pod oczyma pospólstwa, przyjmującego rykiem wyroki, uchylające śmierć. Kiedy Fiallo Egizjowski

wotował za śmiercią, po Izbie przebiegł szmer wstrętu.

Całą noc i cały dzień trwało głosowanie nad formą kary — od godz. 8 wieczór 16-go, do tejże godziny 17-go stycznia. Wprawdzie sprawę zdecydowano na rzecz śmierci większością 361 głosów, t. j. tylko jednym głosem, ale zawsze miało to pozor sądu i zastosowania litery prawa o większości. Nazajutrz zwłokę kary przerosowała większość 380 głosów.

Miał jeszcze Ludwik XVI pociechę, iż przed skonem mógł pomówić ze szlachetnym starcem Malherbem, który u nóg jego z łkaniem wysłuchiwał tych słów godności: „Dobrze, skończyła się niepewność... i za nim poszedł na gilotynę...”

Barbarzyństwo katów i tłumu odprowadziło króla na szafot, ale nie odmówiono mu w ostatniej godzinie spowiednika, przyjęcia komunji ostatniej — potrzeb duszy umierającego.

Mógł Ludwik XVI sam odkryć sobie szyję. Kaci nie wazyli się wzgazyć mu rąk przemocą. Sam je podał.

I zanim bębny zagłuszyły jego głos, miał jeszcze możliwość na placu rzucić w tłum głośne słowo: „Ludu, umieram niewinnym!” i kabon swoim rzec: „Jestem niewinien zarzucanych mi zbrodni. Ale niechaj śmierć moja utrwali szczęście Francuzów!”

Sam nawet mistrz gilotyny, Samson, czuł się zażenowany wobec tego hartu królewskiego...

A choć Ludwik XVI słyszał, jak lud wył z wściekłości i śmiał się, domagając się jego głowy, — słyszał też, jak duchowny rzucił mu na pożegnanie: „Synu Ludwika św., wstąp do nieba!”

Czyż można zestawiać z tem, czy potrzeba powtarzać szczegóły zamordowania po domowemu, samowolą kilku pijanych czerwonogwardzistów, przy cichej akceptacji władz centralnych, bez najlżejszej próby sądu, wykreślonego z życia w trzy godziny po niespodzianym wyroku, wleczonemu na kaźni w omdleniu, łonem, bitemu kolbami, pozbawionemu pociechy duchownej i widzenia się z rodziną — Mikołaja Romanowa?!

Brutalność bestyjska Rosji nie zrozumiała, że winna jest coś symbolowi majestatu, przeszłości wielowiekowej wielkiego państwa. Jak nie oceniła, iż winna jest litość człowiekowi, który abdykował, który był już tylko bezbronnym więźniem i na obowiązek honorowy obrony swego życia ze strony władz miał prawo liczyć!...

Ta forma stracenia cara, padłego z twarzą podziurawioną, zeszeconą kulami dum i um, stanowi jedną więcej haniebna kartę w dziejach Rosji — jest czarna plamą w historii rewolucji rosyjskiej, której „nie zmyją wszystkie „wonne maści” świata!...

Leo Belmont.

Przewrót kościelny na Bukowinie.

Ze Lwowa donoszą:

Prawosławny czerniowiecki metropolita Repta, Rumun z pochodzenia, pod silną presją rządu zdecydował się wraz z całym konsystorzem wnieść prośbę o zwolnienie z godności. Prośba została przyjęta. Na miejsce metropolity do zarządzania diecezją bukowinańska powoła rząd dwóch archimandrytów — Rusina Tytusa Tyminińskiego i Rumuna — Hipolita Worobewicza. Jeden zarządzać na parafjach prawosławnymi ruskieimi, drugi — rumuńskimi. Obaj mają równe prawa i rządzą wspólnie. W razie niemożności osiągnięcia zgody na jakiejś postanowienie — rozstrzyga rząd.

Dzienniki ukraińskie na Ukrainie i lwowskie dzienniki ruskie — „Ukraińskie Słowo” i „Dilo” — wydają z powodu tej zmiany okrzyki triumfu. Wieczorne „Ukraińskie Słowo” opatrjuje te wiadomości tytułem: „Wyzwolenie z pod rumuńskiego jarzma”. „Dilo” zaś pisze o ustąpieniu metropolity rumunizatora. Czerniowiecka „Bukowina” podnosi, że

archimandryta Tyminski jest świadomym swego zadania i bierze żywy udział w ruchu ukraińskim.

Czwarty rok wojny.

I.

Cztery lata temu, nie zwykli śmiertelnicy, lecz stawni ekonomiści, politycy i dyplomaci twierdzili całkiem stanowczo, iż wojna, która trwa do dnia dzisiejszego, nie przeciągnie się dłużej ponad trzy miesiące. Jeśli ktoś ośmielił się twierdzić, iż potrwa pół roku, to uważany był za wielkiego pesymistę. Niestety, nie sprawdzili się przewidywania ani jednego, ani drugiego. Wojna przeciągnęła się znacznie dłużej, a co gorsza, nawet i teraz, po czterech całych latach, nie można przewidzieć, kiedy się skończy. Dziś już nie mamy tylu optymistów, co w roku 1914. Przeciwnie, pesymiści odnieśli górę i coraz więcej szerzą się głosy, iż ta krwawa wojna potrwa jeszcze całe trzy lata!

Zdaje mi się, że i to proroctwo nie będzie prawdziwym; narody walczące są już tak wzcierpane, iż wątpię mocno, czy rządy państw wojujących zechcą przeciągać wojnę w nieskończoność. Przeciwnie, z pewnych oznak sądzić można, iż wszystkie państwa śpieszą się, aby wojnę ukończyć możliwie jaknajprędzej, nawet jeszcze w roku bieżącym, w piątym roku wojny.

Ubiegły, czwarty rok wojny był nie mniej krwawym od swych poprzedników, zwłaszcza, jeśli uprzytomnimy sobie wielkie ofensywy na zachodzie, wschodzie i we Włoszech. Mimo to wszystko, rok ubiegły był o tyle lepszym od poprzednich, że sprowadził jaki taki pokój na froncie wschodnim. Wprawdzie pokój ten nie postrzymał w zupełności krwi rozlewu, gdyż w Rosji, Finlandji i na Ukrainie rozgorzały okrutne walki bratobójcze, wyrządzają one jednak mniej spustoszenia wśród ludzi, aniżeli walki regularne na froncie.

Pomimo więc tego, że ogólna sytuacja wojenna nie uległa od roku ubiegłego większej zmianie, państwa centralne odniosły poważny sukces przez zawarcie pokoju na Wschodzie, albowiem, chociaż pokój ten nie usunął jeszcze w całości niebezpieczeństwa wschodniego, jednakowoż pozwolił niemieckiemu kierownictwu wojskowemu na znaczne zmniejszenie czynności oraz na przetranslokowanie większości sił bojowych na teren zachodni i włoski, w celu wzmożenia walczących tam armij.

Omawiając pobieżnie wypadki wojenne ubiegłego roku wojny, musimy, co do wydarzenia na terenie wschodnim, sięgnąć pamięcią nieco wstecz, do rosyjskiej rewolucji marcowej.

1. Wschodni teren walk.

Rewolucja marcowa podważała siły całego wschodniego terenu na przestrzeni około 2.000 klm. od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, oraz na froncie kaukaskim. Szczególniej dało się to odczuć na froncie rosyjskim, liczącym około 1600 klm.

1. Front rosyjski.

Do wypadków marcowych na froncie rosyjskim operowały liczne armje niemieckie i austriacko-węgierskie, oraz kilka kompanij tureckich. Cały front podzielony był tak z jednej jak i z drugiej strony na trzy części: północną, środkową i południowo-zachodnią. Po rewolucji, gdy rosyjski rząd rewolucyjny nie kończył wojny, a jednocześnie zaszczerpił wśród wojsk rosyjskich politykę, sprawność armji rosyjskiej poczęła słabnąć, wskutek czego państwa centralne mogły większą część swych sił przetranslokować na inne tereny walk. Przeciwnie Rosji pozostawiono tylko na północ armje generała v. Eichorna, w centrum generała Woyscha, zaś na południu grupę wojsk generała Linsingena, w skład której weszły armje generała Boehm-Emmolego (austriacka) hr. Bothnera (mieszana) i generała Marwitza, oraz wojska tureckie. Głównym wodzem na

lym froncie rosyjskim był ks. Leopold Bawarski.

Ze strony rosyjskiej przeciwko państwu centralnym operowało natomiast, po dawnemu, dwanaście armij.

Zwierzchnim wodzem wszystkich wojsk rosyjskich do dnia 11 marca był car Mikołaj. Po jego abdykacji zwierzchnim wodzem na froncie rosyjsko-niemieckim został b. szef sztabu generalnego, generał Aleksiejew. Rozkład w armji i ciągle zmiany rządu pociągnęły za sobą bezustanne zmiany na stanowiskach wodzów. Tak więc, w dniu 4 lipca 1917 r. generał Aleksiejew ustąpił swego stanowiska generałowi Brusilowowi, zaś ten w kilka dni później ustąpił go generałowi Hurko, który w dniu 20 lipca zrezygnował z tego stanowiska, prawdopodobnie wskutek porażki wojsk rosyjskich w Galicji. Miejsce jego objął generał Kornilow.

Również zachodziły ciągle zmiany na stanowiskach dowódców grup wojskowych i dowódców poszczególnych armij. W dniu 31 lipca 1917 r. grupą północną dowodził generał Dragomirow, centralną generał Walujew, zaś południowo-zachodnią generał Czeremisow, który objął to stanowisko po awansowaniu na zwierzchniego wodza generale Kornilowa. Po za tem, w skład grupy północnej wchodziły armje generałów Radki Dmitrjewa, Nortwicka, Ruzskiego, Boldyrewa. W skład grupy centralnej armje generałów: Ewerta, Belkowicza, Erdellego i w skład grupy południowo-wschodniej armje generałów: Hurki, Kaledina, Lezczyckiego, Poliwnowa i Demikina.

W początkach lipca, z rozkazu Kereńskiego generał Aleksiejew rozpoczął ofensywę na froncie południowo-zachodnim, w Galicji wschodniej. Ofensywę tę poprowadził generał Kornilow, który po Brusilowie i Hurce, dowodził wówczas grupą południowo-zachodnią. Gdy jednak zwycięska początkowo ofensywa Kornilowa zamenila się w połowie lipca w poważną klęskę i bezładny odwrot, Kornilow objął naczelne dowództwo, zaś odwrot galicyjski kontynuował generał Czeremisow, były wódz armji VIII.

Wojska sprzymierzone kontynuowały zwyciężenie kontrofensywę i w dniu 31 lipca przekroczyły na znacznej przestrzeni pograniczną rzekę Zbrucz. Po zwyciężonych walkach w dniu 3 sierpnia wojska austriackie, pod dowództwem arcyksięcia Józefa, wkroczyły do stolicy Bukowiny — Czerniowiec. Do dnia 10 sierpnia akcja osłabła nieco, poczem znów spotęgowała się znacznie. Kozacy pędzili do ataku piechotę rosyjską. Nie to jednak nie pomogło i w dniu 20 sierpnia akcja bojowa na południowym zachodzie ustala prawie zupełnie, przyczem wojska sprzymierzone utrzymały wszystkie świeżo zdobyte stanowiska. Wskutek niepowodzenia i rozkładu w armji, ustąpił na początku sierpnia generał Czeremisow, a w dniu 12 sierpnia następcą jego, generał Bielajew, przeniesiony został na stanowisko dowódcy grupy środkowej. Grupę południowo-zachodnią objął generał Demikin.

Wielka ofensywa rosyjska zakończyła się tedy zupełną porażką rosyjskiej armji rewolucyjnej, wykazującą zupełną jej niudolność.

Najmniejszą działalność bojową rozwijała grupa środkowa, którą dowodził początkowo generał Walujew, później zaś Bielajew.

Drugim dowodem niudolności bojowej wojsk rosyjskich były wypadki na północy. Dn. 13 lipca 1917 r. ustąpił głównodowodzący grupą północną generał Dragomirow, a miejsce jego zajął generał Klembowski. Pod koniec sierpnia w okolicach Rygi i Dźwińska odżyła działalność bojowa, przyczem Rosjanie opuścili stanowiska, położone na zachodzie od rzeki Aa kurlandzkiej. Prawie jednocześnie z odwołtem Rosjan wojska niemieckie przeszły do akcji zaczepnej i zaatakowały cały front rosyjski na przestrzeni od Rygi do Jakobstadu. Rosjanie stawili tylko słaby opór i w dniu 3 września wojska niemieckie, pod dowództwem generała Hutier, wkroczyły do Rygi, zaś dnia 22 września armja generała v. Schmettowa obsadziła ki ustaly prawie zupełnie. Następnem nie-

powodzeń rosyjskich na północy było ustąpienie generała Klembowskiego, na miejskie którego głównodowodzącym grupy północnej mianowany został generał Leczycki. Ustąpił również dowódca armji XII, generał Dimitrijew, zaś miejsce jego zajął generał Parski.

Do tych nieszczęść młodej republiki rosyjskiej przylączyło się nowe, w postaci powstania generała Kornikowa. Był wódz grupy południowo-zachodniej, widząc upadek Rosji i rozkład armji, pragnął przeprowadzić radykalne reformy i w tym celu zebrał wiernie sobie wojska i ruszył z nimi na Petersburg, w celu obalenia Kerenskiego, ujęcia rządów w swe ręce i przywrócenia ostrej dyscypliny na froncie. Powstanie zostało stłumione. Kornikowa ujęto, poczem Kerenski ogłosił się zwierzchnim wodzem wojsk rosyjskich, mianując jednocześnie głównodowodzącym generała Aleksiejewa, zaś generałów: Kuzkiego dowódcą grupy północnej w miejsce Leczyckiego, a generała Dragomirowa dowódcą grupy południowo-zachodniej w miejsce generała Denikina.

W połowie października 1917 r. część floty niemieckiej zawiała do zatoki Ryskiej i rozpoczęła operacje przeciw przebywającym tam okrętom wojennym rosyjskiej floty bałtyckiej. Po kilku strzałach floty rosyjskiej cofnęła się ku północy, a cała zatoka Ryska znalazła się niepodzielnie w posiadaniu Niemców. Przyszła teraz kolej na wyspy Ozyłje, Dagoe, Moon i Worms.

W dniu 16 października wojska niemieckie pod rozkazem generała Kathena opanowały Ozyłje, a w dniu 19 października armja generała Esdorfa stanęła na wyspie Moon. W cieśninie Moon wywiązała się zacięta walka z krążownikami rosyjskim „Sława”, który musiał wycofać się śpiesznie do zatoki Fińskiej. Dn. 20 października Niemcy wyładowali na wyspie Dagoe, a w dwa dni później opanowali ją w całości. Tak zakończyły się operacje na Bałtyku.

Widząc coraz większy upadek Rosji, zrezygnował w dniu 20 września generał Aleksiejew ze stanowiska głównodowodzącego wojskami, a miejsce jego zajął generał Duchonin. W Rosji wybuchła nowa rewolucja. Rząd Kerenskiego został obalony, do władzy doszli „bolszewicy” z Leninem i Trockim na czele. Nowy rząd postanowił bezwzględnie zawrzeć pokój i w tym celu w dniu 1 grudnia polecił generałowi Duchoninowi wejść w rokowania z przeciwnikami. Generał Duchonin nie spełnił rozkazu. Otrzymał za to dymisję, przyzem bolszewicy zamianowali zwierzchnim wodzem wojsk rosyjskich chorążego Krylenkę. Krylenko zmuszony był opanować główną kwaterę sił. Generał Duchonin został zamordowany. Generałowie rosyjscy nie chcieli się poddać „porządkom bolszewickim” i zgłosili swoje dymisje. Ustąpili więc na początku grudnia generałowie: Bielajew, Poliwanow, Boidyrew, Czerebisow, za nimi poszli inni, o żołnierze całemi masami uchodzili z frontu do domów. W tych warunkach, w dniu 3 grudnia, rosyjskie dowództwo bolszewickie podpisało z dowództwem państw centralnych rozejm, a w dniu 7 grudnia zawarło formalne zawieszenie broni do dnia 17 grudnia, które przedłużono następnie do 14 stycznia 1918 r. i rozpoczęto rokowania pokojowe.

Sybir przeciwko bolszewikom.

„Daily Mail” donosi, że do Syberji przybyła amerykańska misja, która obejmie zarząd koleji syberyjskich.

Generał Horwat, b. dyrektor kolei wschodnio-chińskiej, a obecnie dyktator wschodniej Syberji, oświadczył w rozmowie z korespondentem „Daily Mail”, że trzy dywizje wojsk entente zupełnie wystarczą, aby w Syberji przywrócić porządek i resztki bolszewików wypędzić. Dla interwencji w Europie potrzeba co najmniej półmilionowej armji, której najłatwiej może dostarczyć Japonia. Podstawa operacyjna powinna się oprzeć o Władywostok i Charbin. Požadany jest udział przynajmniej jednej dywizji amerykańskiej. Po okupacji Syberji kraj dostarczy tylu ochotników do wojska, wiele będzie potrzeba.

Morderstwo rabunkowe we Lwowie.

Lwów pozostaje pod wrażeniem okropnego morderstwa rabunkowego.

Urzędnik Banku krajowego Roman Riedl, syn ś. p. kupca Jana Riedla (a brata ś. p. posła Edmunda Riedla), ożeniony był z córką ś. p. radcy budownictwa Hawryszkiewicza i miał dwoje dzieci. Mieszkał oni przy ulicy św. Zofji 42, we własnym domu. Na lato przenieśli się na mieszkanie letnie do Zofjówki.

Wczoraj rano, jak zwykle, p. Roman Riedl poszedł do Banku, a żona jego do mieszkanka przy ulicy św. Zofji dla zrobienia porządków.

Zawołała ona stróżkę i wraz z nią robiła porządki do godziny 11½ w południe. Następnie odebrała stróżkę, a sama ubierała się do wyjścia do domu na Zofjówce, gdzie zostawiła dzieci na służącą.

Gdy żona nie przychodziła na obiad, mąż zaniepokojony poszedł o godz. 4-ej do mieszkanka przy ul. św. Zofji. Po wyważeniu drzwi, znalazł żonę udużoną z zaklebowanymi ustami. Jak przypuszczają, bandyta jakiś dostał się do mieszkania i zamordował panią Riedlową, poczem zabrał z mieszkania rozmaite rzeczy.

Ofensywy na frontach francuskim i włoskim

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatery główna donosi dnia 11 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Między Yserą i Ancre osłabła w ciągu dnia działalność bojowa. Nad wieczorem ożywiła się znowu dość często.

Silniejsze natarcia nieprzyjaciela z obydwu stron rzeki Lys odparto.

Na froncie bojowym rozszerzył wróg swe ataki aż do Oise'y. Między Aisne i Somme załamały się one przed naszymi linjami. Aż na południe od rzeki Somme pozostawała piechota nieprzyjacielska, po niepowodzeniach dnia 9-go sierpnia, bezczynna.

Silne ataki częściowe nieprzyjaciela przy Bainecourt i przeciw Lihons rozehwały się w naszym ogniu i w kontratakach.

Główne uderzenie wczorajszego natarcia skierowane było przeciwko naszym linjom między Lihons i Avre. Na wschodzie od Bozieres i z obydwu stron drogi Amiens—Boye odparliśmy wielokrotnie powtarzające się natarcia częściowe nieprzyjaciela.

W ruchliwych walkach z przewagą nieprzyjacielską i z poświęceniem olbrzymich ilości samochodów pancernych wyraziła się tutaj znowu niewzruszalna siła bojowa naszej piechoty.

Wielokrotnie załamał się atak wroga już w ogniu naszej artylerji. Przed odcięciem jednej z dywizji leży przeszło 40 rozstrzelonych samochodów opancerzonych.

Między Avre i Oise, po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim, przopuszcili nieprzyjaciel silne ataki do naszych starych pozycji od Montdidier do Antheuil. Nie udało mu się jednak dojść do naszych nowych linii na wschodzie od Montdidier, o których doniesiono wczoraj. Nasze strażnice tylnie przycięły nieprzyjaciela silnym ogniem z naszych starych stanowisk i cofnęły się następnie, ciągle walcząc, po za linje La Baissiere—Meinillers—Biocquebourg—Marest.

Bardzo ożywna działalność lotników nad polem walk. Zestrzeliliśmy znowu 23 nieprzyjacielskie aeroplany i 1 balon na uwięzi.

Por. Kroll odniósł 33, por. Veltjans 24 i 25, por. Naumann 21, 22 i 23, por. Auffarth 21 zwycięstwo napowietrzne.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Nad rzeką Vesle odparto natarcia nieprzyjacielskie między Fismes i Courlandon.

W Szapanji na zachodzie od drogi Somme—Py—Sousin walki lokalne, podczas których wzięliśmy jeńców.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin powtórzyły wojska koalicyjne wczoraj rano swe gwałtowne ataki. — Pole walk rozciąga się od Canowe aż do terenu wkoło Col del Bosse. Nieprzyjaciela odparto wszędzie po zacieklej walce, przyzem ponieśli on dotkliwą straty. — Wzięto do niewoli angiłków, francuzów i włochów. Wśród bohaterkich pułków udział w zwycięstwie przypada węgierskim pułkom № 82, 101 i 138.

Zresztą ani na włoskim froncie, ani w Albanji nie było wydarzeń, godnych zaznaczenia.

Szef sztabu generalnego.

Doniesienie admiralicji.

Berlin, 11 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Na zachodzie od kanału i na wschodnim wybrzeżu Anglii zatopiły nasze łodzie podwodne 15,000 ton reg. brutto, przyzem część okrętów wystrzelono z silnej eskorty.

Szef sztabu admiralicji.

Wojna Rosji z koalicją.

Oświadczenie Lenina.

Amsterdam, 11 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu:

Konsul amerykański w Moskwie donosi, że Lenin oświadczył na ostatnim posiedzeniu sovietu, że między rządem rosyjskim i koalicją istnieje stan wojny. Trocki powiedział, że skonstatowanie tego faktu nie musi być uważane za wypowiedzenie wojny, lecz jest jedynie oświadczeniem o stanie obrony, podobnie jak miało to miejsce przez pewien czas względem Niemiec.

Mowa Trockiego.

Petersburg, 11 sierpnia.

Na drugim kongresie sovietów północnych prowincji rosyjskich Trocki wygłosił mowę, w której zobrazował obecną sytuację rzeczywistej Rosji i sovietów w sposób następujący:

Musimy sobie oświadczyć, że powstanie czechów i słowaków nie jest buntem garstki ludzi, lecz wyprawą wojenną imperialistów francuskich i angielskich przeciw rzeczywistej Rosji i sovietów. Trocki wskazał dalej niezawodny związek między powstaniem czecho-słowaków a wyładowaniem francuzów i angiłków na wybrzeżu murmańskim. Postanowiliśmy wysłać na Ural naszych najlepszych towarzyszy, którzy mają dzielić razem z czerwono-gwardzistami ciężki los życia wojennego i kierować nimi. Pokładamy

wielkie nadzieje w czerwonym Petersburgu. On ma dostarczyć na front robotników, których tam brak.

W końcu przemówienia Trocki-Bronstein powiedział: Nie wątpię bynajmniej, że zwyciężymy, nie mamy jednak prawa do odkładania naszego zwycięstwa i do skazywania naszych żon, matek i sióstr na cierpienia głodu, albowiem zboże, znajdujące się w obfitości na Uralu, nie może być dostarczone z powodu powstania czecho-słowackiego. Przybyłem tutaj nie po to, aby brać udział w uroczystościach kongresowych, lecz po to, aby uderzyć na twórcę i zawołać: „Wszyscy narzód, na Wschód! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Przysięgamy bronić jej do ostatniej kropli krwi!”

Po mowie Trockiego wystąpi Sorin z propozycją przyjęcia bez dyskusji rezolucji, uchwalonej na piątym kongresie sovietów w Moskwie. Następnie Grakow, członek lewicy partji socjalistów rewolucjonistów, zakomunikował, że jego partja przyłącza się do uchwały komunistów (bolszewików).

Kontrewolucja w Archangielsku.

Sztokholm, 11 sierpnia.

Petersburska Ag. Telegr. donosi: „Po tem, jak Anglijcy zajęli wyspy, położone przy wejściu do portu Archangielska, rozpoczęła biała gwardja rewoltę w samem mieście i 2 sierpnia miasto zostało zajęte przez kontrewolucjonistów. Zaraz po tym fakcie rozpoczęło się przesładowanie wszystkich zwolenników rządu sovietów”.

„Stockholms Dagblad” donosi, że ruch białej gwardji rozpoczął się jeszcze przed wyładowaniem żołnierz angielskiej.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Klary P. Jutro: Hipolita.

Rocznice.

1309. Litwini pobici od Tatarów pod Worskłą.
1794. Moskale zajmują Wilno.

Choroba premiera.

Bawiący na kuracji w Krynicy premier ministrów polskich, dr. Jan Kanty Steczkowski, jest zaatakowany chorobą kiszki. Od kilku dni z powodu podniesienia się temperatury prawie nie wychodzi z domu i nie przyjmuje nikogo. Odmówił również przyjęcia pragnącej go powitać deputacji kobiet polskich, odkładając je do momentu polepszenia się jego stanu zdrowia.

Finanse warszawy.

Magistrat polecił bankom zaprzęść komisję sprzedaży pożyczki przymusowej i zwrócić obligacje niesprzedane.

Bank Tow. współdzielczych w Poznaniu zawiadomił, że powierzone do sprzedaży obligacje pożyczki przymusowej wszystkie rozsprzedał, nadto sprzedał 4.900 sztuk ponad normę.

Pożyczka przymusowa.

Realizacja 75,000,000 pożyczki miejskiej 1917 roku przymusowej postępuje w miarę nadsyłania magistratowi przez władze nadzorcze wykazów osób, posiadających majątki ponad 75,000 mk. Informacje te są czerpane z danych, dotyczących podatku państwowego od majątku. Do tej pory magistratowi przesłano wykaz przeszło 5,000 kontrybuentów. Liczba osób, obowiązanych do wzięcia udziału w pożyczce przekracza 15,000.

Ponieważ liczni kontrybucenci, którym magistrat doręczył zawiadomienia o wysokości przypadającej od nich sumy udziału w pożyczce, do tej pory nie uiszcili zapłaty, zakwalifikowano ich do liczby uchylających się od udziału w pożyczce przymusowej.

Wydział finansowy magistratu opracował projekt rozkazu do wydziału egzekucyjnego w sprawie ściągnięcia jednorazowego podatku od uchylających się w wysokości 20% zaległej sumy i procentu za opóźnienie.

Wizyty.

„Deutsche Warszauer Zeitung” pisze: „W piątek, dnia 9 b. m., o godz. 11 m. 57 przed południem, przybył do Warszawy jego magnificencja nadburmistrz Hamburga, dr. Mellez w towarzystwie sekretarza stanu d-ra Hagedorna. Będący tutaj w służbie wojennej i cywilnej obywatela hamburscy byli przedstawieni jego magnificencji na placu Saskim o godz. 4 po południu, poczem o godz. 4 i pół w gmachu administracji cywilnej wygłoszono przemowę. Wieczorem jego magnificencja był gościem p. general-gubernatora Beselera, w sobotę zaś przed południem zaproszony był na śniadanie przez p. szefa zarządu.

Pruski minister rolnictwa dr. Eisenhardt-Rothe przybył do Warszawy w towarzystwie głównego nadleśniczego pruskiego d-ra Laspeyres”.

Nabożeństwo za cara.

W ubiegłym tygodniu w cerkwi prawosławnej przy ulicy Podwałe miejscowy duchowny odprawił nabożeństwo żałobne „panichidę” za spokój duszy cesarza Mikołaja II.

Mała salka cerkiewna była wypełniona całkowicie przez miejscową kolonję rosyjską. Wiele osób płakało. Co chwila rozlegały się głosne łkania. Podczas śpiewu, duchownemu załamał się głos. Rozpłakał on się przy ołtarzu tak, że nie mógł nabożeństwa dokończyć. Zastąpił go inny duchowny, który dokończył smutnego obrzędu.

Rozwój Palestyny.

W Warszawie odbył się szereg narad inżynierów żydowskich nad sprawą rozwoju przemysłu i rolnictwa w Palestynie, poczem wybrano komisję dla opracowania ustawy towarzystwa, które będzie tem się zajmowało stale. — Ustawa wkrótce zostanie przedstawiona władzom do zatwierdzenia.

ŁÓDŹ.

Nie plujmy dokoła siebie.

Dalszym ciągiem niejakiej każdej niemal wojny był wybuch tej czy owej choroby i szerzenie się jej nagminne (epidemiczne). Oświata i wyciężona praca lekarzy i higienistów sprawiły, że Europa Zachodnia, pomimo strasznych i długotrwałego zmagania się ludów z największym napięciem sił, z przetrucaniem liczących rzesze wojska, oraz ludności cywilnej z miejsca na miejsce, nie została dotknięta przynajmniej ogarnięta jakąś chorobą zakaźną, jak cholera, mór (dżuma), tyfus plamisty, gorączka powrotna, ospa, malarja. Ta, czy inna choroba zjawia się tu i owdzie, przybiera w poszczególnych krajach większe rozmiary, naogół jednak nie dosięga tej potęgi co podczas wojen dawniejszych.

Jest jednak choroba, z którą walka nie dała dotąd wyników pożądanym — jest nią gruźlica. Choroba ta szeroko rozpowszechniona po świecie całym, wobec niedostatecznego oświadczenia szerokiej rzeszy ludności co do niebezpieczeństwa, jakim grozi, w związku z wyczerpaniem ustrojów ludności świata całego, w szczególności zaś krajów walczących, lub tych, przez które przeszła pogożona wojenna, przybiera obecnie wprost katastrofalne rozmiary, ofiarą jej padają liczne rzesze zarówno dlatwy i młodzieży, jak osób dorosłych, w kwiecie wieki będących.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak być musiało. Jeśli bowiem oprzytomnimy sobie, że najpotężniejszym środkiem zabezpieczenia organizmu naszego przed zakażeniem gruźliczym jest podtrzymywanie na możliwie najwyższym poziomie jego sił, jego energii życiowej, to wszystkie te przesłanki, jakie większość nas przeżyła i przeżywa jeszcze, musiały zmniejszyć zapas tych sił, musiały osłabić odporność życiową każdego z nas. Gdy zaś temu ostatniemu faktowi przeciwdziałać nie jesteśmy w stanie i nie przedkładać sobie będziemy mogli, bo nie w naszej mocy leży polepszenie warunków naszego istnienia, to przeciwnie od nas zależy w zupełności nieprzyzywanie się, przeciwdziałanie szerzeniu się zarazków gruźliczych, będących nieodzownym i koniecznym warunkiem zachorowania na suchoty. Gruźlica bowiem, tak samo jak każda inna choroba zakaźna, czy będzie nią grypa (influenza), czy cholera, czy tyfus, jest wynikiem dostania się do ustroju swoistych, tylko danej chorobie właściwych zarazków.

Gdy chodzi o źródło tych zarazków, to głównym, jeśli nie jedynym — jest człowiek chory. Przy gruźlicy jest nim każdy suchotnik dotknięty otwartą postacią gruźlicy, który przy każdym splucnięciu wraz z t. zw. flegmą wyrzuca miliony zarazków zdolnych do zarażenia szeregu osób. Na szczęście zarazki te na otwartym powietrzu pod wpływem wysychania, oraz bezpośredniego działania promieni słonecznych giną bardzo szybko, w mieszkaniach natomiast wilgotnych, pozbawionych światła (suteryny!) zachowują one zdolność do życia i mogą stać się przyczyną zakażenia ludzi zdrowych.

Ponieważ nie każdy dotknięty gruźlicą pluc wie o swej chorobie, nie powinien więc nikt pluć na podłogę, zarówno w mieszkaniu własnym, jak w cudzym, zarówno w gmachach publicznych, miejskich, czy państwowych, jak teatrach, salach odczytowych, domach ludowych i t. p. Wszędzie tam winny być rozstawione spluwaczki, gdy zaś ich niema, należy spluć w chustkę do nosa, lub w kawałek papieru, który przy najbliższej sposobności należy wrzucić do ustępu, lub spalić.

Unikanie zanieczyszczania płuc nie może się ograniczać do mieszkań. — Należy również strzedz się pluć na chodniki, lub jezdnię ulic, na drogi w parkach i ogrodach publicznych, skąd na obuwie łatwo można przynieść zarazki do mieszkań, gdzie stać się one mogą przyczyną choroby. — Obecnie, gdy tak wiele osób chodzi boszo, jest to tem łatwiejsze, ponieważ cząstki płucowiny mogą być przeniesione między palcami nóg do mieszkań.

Należy pamiętać, że nasze niechlujstwo, czy niedbalstwo stać się może niebezpiecznym zarówno dla osób obcych, jak dla naszych bliskich, dla tego też winniśmy nie tylko pod groźbą kary wystrzegać się wstrętnego i niehygienicznego przywyczajenia pluć dokoła siebie, ale czynić to świadomie, w przekonaniu, że robimy to dla dobra ogółu, winniśmy nadto przestrzegać i pouczać innych, że czynić tego nie należy.

Mówią, że...

„Lekki chleb uważany jest powszechnie za hańbę. Ażeby się więc nie hańbić „prywatnie“ piekarnie wypiekają pieczywo tak ciężkie, że często jeść go nie sposób. Sprzedają zaś je za pośrednictwem przekupniów bardzo drogo, twierdząc słusznie, że chleb powszedni, który jest darem bożym, powinien być człowiekowi jak najdroższy...“

„Magistrat m. Łodzi wkrótce będzie mógł Nowy w poparcie całej Rady Miejskiej. Bo wszyscy jej członkowie albo będą zajmować najprzeważniejsze platne stanowiska w instytucjach miejskich, albo też mieć będą dostawy dla miasta. Zresztą po to ich przecież wybierano.“

„Ceny włosów ludzkich są teraz tak wysokie, że warto je hodować. Kilka dni temu podały pisma wiadomość, że pewien przedstawiciel warszawskiego świata artystycznego, mający długie i gęste włosy, ostryżł je i sprzedał za 30 marek. Długie włosy męskie używane są przez kobiety na modne loki. O loby zaś włosy męczyznom przedko odrastały, mogłoby mieć z tego stały dochód. W celu poparcia tego nowego przemysłu, jeden z redaktorów łódzkich wznawia fabrykację swego „jedynie skutecznego środka“ na porost włosów, który, owszem, owszem, i jemu też doskonale pomógł, czego najlepszym dowodem jest łysina jego.“

Kronika łódzka.

— 2 —

Zasitek dla Muzeum nauki i sztuki.

Magistrat postanowił wyasygnować Towarzystwu „Muzeum nauki i sztuki“ 3000 mk. na poczet przyznanej Towarzystwu zapomogi.

Statystyka szkolna.

Stan szkolnictwa w powiatach łódzkim łaskim i brzezińskim, podległego Król. polskiemu władzom szkolnym, przedstawia się jak następuje:

Dnia 1 października 1917 r. szkół publicznych elementarnych przejęło od władz okupacyjnych: w pow. łódzkim 87 ze 105 wykładowcami; w pow. łaskim 80 ze 125 wykładowcami; w pow. brzezińskim 73 ze 118 wykładowcami. Ogółem 220 przy 348 wykładowców.

W dniu 1 grudnia 1917 r. do szkół publicznych początkowych uczęszczało:

Pow. chłop. dziew. raz. kat. ew. praw. żyd. in.
Łódzki 3554 3336 6890 5793 419 4 447 247
Łaski 4222 4099 8321 7399 463 14 426 19
Brzez. 3742 3480 7222 5106 595 2 1243 276

Ogółem do 220 szkół publicznych o 348 oddziałach uczęszczało 22433 dzieci w wieku szkolnym, co przeciętnie wynosi na każdy oddział 65—66 dzieci.

Szkół publicznych początkowych w roku 1917/18 przybyło:

w pow. łódzkim 5 szkół przy 10 naucz.
" łaskim 15 " " 18
" brzeziń. 18 " " 20 "

W dnia 1 lipca 1918 r. zatem szkół publicznych w łódzkim Okręgu szkolnym było 261 przy 396 siłach nauczycielskich, w tem kobiet 190, mężczyzn 206, katolików 311, ewangelików 40, prawosławnych 3 i wyznania mojżeszowego 42.

Hygiena w szkołach.

Wkrótce dla tutejszych szkół miejskich początkowych ma być mianowanych kilku lekarzy-hygienistów.

Ministerjum W. R. i O. P. nadesłało władzom szkolnym przepisy higieniczne, które mają być dla oświadczenia rozdawane uczącej się młodzieży. Przepisy te będą musiały być wklejane do t. zw. dzienników uczniowskich.

Szczepienie przeciwcholeryczne.

W przyszły piątek rozpoczynają się szczepienia ochronne przeciw cholerycznej. Szczepienie będą urzędniczy, pozatem te osoby, które mają styczność z produktami żywnościowymi, pracownicy masarni, piekarni, taniach kuchni i innych podobnych przedsiębiorstw.

„Kropla mleka“ w niebezpieczeństwie.

„Kropla mleka“ została zagrożona w swym istnieniu. Na ostatniemu posiedzeniu zarządu towarzystwa tego omawiano kwestję materialne instytucji tej. Wobec bardzo szczupłych funduszy i wyczerpania rezerwy, „Kropla mleka“ stała się zmuszona do znacznego zredukowania działalności swej. Postanowiono bezzwłocznie zamknąć obie kuchnie i zmniejszyć ilość dzieci w każdym rozdawnictwie do 75. — W ten sposób około 1500 dzieci przestanie korzystać z pomocy instytucji.

Zarząd ma jednak nadzieję, że ogółnie pozwoli na pozabawienie najniebezpieczniejszego pokarmu naszych niemowląt i że znajdzie się potrzebne fundusze na przy-

Dotknięci ciężką stratą przez przedczesny skon naszej nieodżałowanej prezesowej Sekeji Pań przy T-wie „Małbisz-Arumim“

b. p. Estery Glücksman

wyrażamy niniejszym rodzinie zmarłej nasze najżywsze współczucie. — Działalność zmarłej dla rozwoju naszego T-wa była bardzo owocną i pamięć o Niej pozostanie w naszych sercach wiecznie utrwaloną.

Upraszamy wszystkich członków naszego T-wa o liczne przybycie na pogrzeb zmarłej.

6696

Zarząd i Sekcja Pań T-wa „MAŁBISZ-ARUMIM“

wrócenie działalności „Kropki“ do dawnych rozmiarów. Jest to sprawa bardzo pilna i niecierpiąca ani chwili zwłoki.

Krzyże prawosławne na rozstaju.

Jak wiadomo, władze okupacyjne, bardzo starannie opiekują się grobami poległych rosjan i wszędzie też na miejscach walki zbudowane są cmentarze, na których mogiły uszeregowane porządkiem, obłożone darnią i obsadzone kwiatami. Cały cmentarz tak ogrodzony i zamknięty branką robi bardzo estetyczne wrażenie w pośród wiejskiego pustkowi. Obecnie na cmentarzach prócz małych krzyżyków nad mogiłami, wnoszone wysokie krzyże, jak zwykle przydrożne zdaleka już wskazujące miejsce wiecznego spoczynku żołnierzy. Gdy wszędzie zacierają się ślady dawnej władzy, powstają nowe pomniki jej pogromu.

Sezon polowań.

Dnia 15 b. m. nastąpi otwarcie sezonu polowań na kuropatwy, a w dwa tygodnie potem na zające. Myśliwi stwierdzili doskonały u nas stan kur i kotów, braku broni, oraz z powodu, że przez kilka lat wojennych prawie nie polowano.

Natomiast stan bażantów jest bardzo lichy, ponieważ nie podawano im karmu w zimie z powodu braku ziarna. Sarn jest także mało, gdyż wypłoszyła je wojna, a na ponowne rozmnożenie trzeba czekać szereg lat. Rozmnożyło się natomiast ptactwo drapieżne: jastrzębie, wrony, sroki, sójki. Wiewiórki stanowią już istną plagę.

Z polskiego Tow. Gimnastycznego.

Wczoraj, przy ul. Nawrot 23, o godz. 5 po poł. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego pomieszczenia polskiego Towarzystwa gimnastycznego.

Poświęcenia dokonał ks. prał. Tymieniecki, który w krótkim lecz serdecznym przemówieniu, zagrzewał zebranych do gorliwej pracy nad rozwojem sił, aby Ojczyzna mogła mieć zdrową młodzież dla uchwaly ojezystego oręza, zdrowych obywateli dla pracy nad odrodzeniem narodu i kraju.

Następnie zabrał głos pierwszy burmistrz inż. Skulski i w imieniu zarządu Tow. gimn. streścił pokrótce te drogi, jakie Towarzystwo w ciągu lat 12 swego istnienia przeszło, te szlaki rozwoju rosyjskiego, który w każdym ruchu gimnastyki weszły niebezpieczeństwo dla tronu moskiewskiego.

Po przemówieniach, rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne — wolne i na przyrządach — które wykazały należytą sprawność, siłę i wyrobienie druhów.

Zjazd żydów. stow. gimnast. sportow.

Dzisiaj w Łodzi rozpoczynają się obrady zjazdu żydowskich towarzystw gimnastyczno-sportowych, znajdujących się na ziemiach Królestwa Polskiego. Zjazdem, jak zresztą same organizacje, które będą na nim reprezentowane, posiada charakter wybitnie nacjonalistyczny. Obrady odbywać się będą w żargonie. Ze wszystkich krajów ma przybyć przeszło 100 delegatów.

PABJANICE.

Z Rady Miejskiej.

W końcu ubiegłego tygodnia odbyło się 43 posiedzenie Rady Miejskiej, któremu przewodniczył dyr. H. M. Lipski.

Na propozycję przewodniczącego uczczono pamięć zmarłego członka Rady Miejskiej s. p. dyr. Teodora Hadriana przez powstanie. Po odczytaniu i zaakceptowaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zabrał głos pierwszy burmistrz inż. Oriowski i wyjaśniał punkt I a) b) c) porządku obrad. Ponieważ w sprawie tej nikt z radnych głosu nie zabrał, przeto przystąpiono do głosowania. Uchwalono większością głosów zgodzie z wnioskiem magistratu, zmienić dotychczasowe w budżecie na rok 1918-19 w rozdziale I kilka pozycji.

Następnie pierwszy burmistrz inż. Oriowski uzasadniał konieczność podwyższenia opłat za leczenie w szpitalach miejskich, z powodu podrożenia lekarstw, środków opatrunkowych i innych przedmiotów. Podniesienie opłat za chorych leczonych w szpitalu chorób zakaźnych i wenerycznych postanowiono podnieść z mk. 4 na 5, a w szpitalu chorób chirurgicznych i wewnętrznych z mk. 4 na 6 dziennie od osoby.

Następnie przewodniczący odczytał nadesłaną korespondencję.

W wolnych wnioskach r. Szapocznik proponuje, by posiedzenia Rady Miejskiej rozpoczynały się o jedną, lub dwie godziny później. Do propozycji tej przychyliła się większość radnych, wobec czego postanowiono na przyszłość wyznaczyć posiedzenia Rady Miejskiej na godzinie 6 wiecz.

W końcu przewodniczący zwrócił się do magistratu z zapytaniem, czy został powołany zastępca radnego na miejsce zmarłego radnego śp. Hadriana.

Brzeziny.

Ostatni mohikanie.

Jest ich dwóch jeszcze w Brzezinach — weteranów z 1863 roku: 80-letni Jankiel Kordelas i 70-letni Franciszek Budziewski. Pierwszy żyd, drugi chrześcijanin. Ten ostatni względnie zamożny, podczas gdy Kordelas walczył u schyłku życia z niedostatkiem, graniczącym z ostateczną biedą.

Z zawodu muzykant, przystąpił w 1863 r. do partii powstańczej, pod dowództwem Skowrońskiego, a następnie Sawickiego. Uczestniczył on w potyczkach pod Kolejniawą w pobliżu Łęczycy, pod Wola Cyrusowa w pobliżu Brzezin i w morderezej krwawej bitwie pod Dobrą. Po rozproszeniu partii ukrywał się czas jakiś w swym rodzinnym mieście Brzezina, aż szpiedrzy donieśli o nim rosyjskiemu oddziałowi w Rogowie. Aresztowano Jankla-muzykanta w Brzezinach. Dowódca oddziału rosyjskiego, niejaki Kebit (?) bil go na rynku po twarzy, związał i odstawił do Rogowa. Tutaj podano Jankla barbarzyńskiej egzekucji: otrzymał 300 różeg. Leczył się w Brzezinach trzy miesiące, a po wyzdrowieniu wrócił do partji, aby kosiniarów rozweselać i dodawać im otuchy swą muzyką.

Po raz drugi pojmany, odstawiony został do Łodzi, gdzie go kapitan Bremen skazał na śmierć. Wyrok ten jednak skasowano. Po kilkumiesięcznym więzieniu oddano Jankla pod ścisły dozór policyjny, aż nareszcie jeden z carskich manifestów wrócił mu swobodę.

Dzisiaj Jankiel-muzykant, wspominając szczęśliwszych, na polu chwaly poległych towarzyszy, marzy tylko o jednym: czy doczeka jeszcze lepszych czasów, któreby zdjęły ze staczej głowy jego tę bezustanną troskę o niedźny kęs chleba powszedniego.

Powszechne nauczanie w Sosnowcu.

Rada Miejska sosnowiecka postanowiła wprowadzić w miejsce powszechne przymusowe nauczanie dla dzieci od lat 7 do 11 w roku szkolnym nadchodzącym, do lat 12 w przyszłym i t. d. co rok zakres przymusu będzie się rozciągał na coraz starsze dzieci, aż dojdzie do lat 14. Komisja szkolna podaje, że w Sosnowcu, w pierwszym roku przymusowego nauczania obejmie cztery roczniki dzieci od lat 7—11 w liczbie 6 tysięcy.

Dobroczyństwo obywateli sosnowieckich i rady miejskiej pomyślała już o tym, aby dzieciom rodziców biednych zapewnić prócz nauki — odzież i skromne pożywienie. Należy podkreślić, że Sosnowiec jest pierwszym miastem w Królestwie Polskiem, które urzeczywistniło nakaz naszego sumienia obywatelskiego.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

— Dobry karus, dobry — pieszczliwie kontak o-
chotnik, a koni odwrócił lew w stronę pana i a
sadowolenia, lekko pyskiem za ubranie chwycił.
Ulan ujął go dłoń za nozdrza i, dotykając
twarda mordy, czuł gorący oddech koński na
swoim, zmarzłym policzku.

Janek oparł się dłońmi o siodło i jedną
nogę wysunawszy naprzód, kurzył ze smakiem
papierosa. Kończąc rozpiął mu się w szyi, czap-
ka żołnierska zsunęła nieco z głowy, pierś dy-
szała raźnie, po wojačku.

Mieli przejechać przez wieś. Trudna to
brała sprawa, bo chłopstwo i bolszewicy w o-
statnich czasach czujni byli bardzo, ale ta prze-
prawa niczem — jeszcze była? wobec konieczności
przedarć się, przez linje nieprzyjaciela, atakującego
Polaków od strony Osipowicz. Tam sprawa była
niełatwa. Kordon bolszewicki, okalający nasze
wojska, był gęsty; wszystkie przejścia obsadzone
strażą. Trakty pełne ciągnącej siły nieprzyjacielskiej, pełne zas-
adzek, na podobieństwo jam wilczych, w które
wpaść musiał każdy, kto choć na chwilę głowę
suniął, lub uwagi zwrócił.

Nasi pamiętali niedawną rozmowę z chlo-
pem, co radził im, aby każdego schwytanego
Polaka bez pardonu na miejscu wieszali. Dobrze
im również utkwiło w pamięci zdarzenie
w wagonie, kiedy przy nich, mylnie posądzono-
go, jako legionista, bolszewika, chwytano żywcem

pod kółka biegnącego pociągu rzucić. Ledwie go
interwencja rozsądniejszego od gwałtu urato-
wała. Dla tych powodów żołnierzy, przedziera-
jący się, oprócz gorącej chęci dostania się do
swoich, posiadał, bo musiał, spory zasób chy-
trości.

Nasi dosiedli koni i wśród wórn wiatru,
który porwał się nagle skądś od prawej stro-
ny boru i sygnął drobnym miałem, ruszyli ry-
sja. Głośniejsi brzęknieły wędzidła, szarpnie-
li kłaniamy głów końskich, i dwaj ulani znowu
zapadli w ciasną gardziel wyrębu leśnego. Po
obu stronach traktu drzewa brzmiały groźną
melodją boru. Nawprost jaśniał płamą wylot
lasu na pola i wioskę, która tam miała się zna-
dować. Jeźdźcy przebiegli gardziel i stanęli u
wyjścia z lasu, cali zalani światłem księżycyca,
a długie cienie od ich postaci rozpełzły się wo-
kolo.

Po chwili jeźdźcy, ruszyli wolno naprzód.
Wież widać było niedaleko, jak przysiadła
wśród nocy, odznaczając się lekko wyodręb-
niającą się czarnością dachów.

— Wieś śpi — mruknął Janek Maliniak —
ale im wierzyć nie można; przycają się gdzie
w ciemności bestje i gotowi napaść zniemka,
lub w najlepszym razie rewidować...

— Tak, tak — przytwierdził Maciek ochot-
nik. — Oni teraz wszyscy rozeszła sobie prawa
do czynienia rewizji i co jeden, woła „wasze
papierki gaspada!”...

Janek zebrał parsknął krótkim, urywanym
śmiechem.

— Pięknie, żeby ich okulać!

Poczęły się opłotki. Gdzienigdzie jak-
nął pies. Ludzi jednak nie było widać. Żoł-
nierze minęli wieś szczęśliwie i po pewnym
czasie znowu zapadli w lasy.

— Szczęście minęliśmy! — odezwał się
Janek kapral.

— Ale niedługo zacznie się teren naj-
trudniejszy — dorzucił od siebie żołnierz Ma-
ciek — ciekawo, czy nam się uda...

— Co się nie ma udać, a od czego my
ulani?...

— I to prawda! — krzyknął Maciek, poga-
niając konia — no, panie kapral, może poje-
dziemy trochę wskok?...

— Wal bracie! — zgodził się kapral —
konie w galopi!...

Księżyc zgasł zakryty chmurami. Nasi
jechali w milczeniu. Droga wiodła przez las,
dobrze przetrzebiony przez bolszewickich chło-
pów, którzy rąbali pnę, co lepsze, zostawiając
kopy liśszego drzewa, a las wyglądał, jak rze-
sza niedobitków. Zbliżał się ranek.

— Żle, że na dzień wyjeździemy na bolsze-
wików pod Osipowiczami — myślał sobie ka-
pral — opadną nas jak stado psów — tacy
teraz niedowierzający, że własnego cienia się
boją — ciągnął dalej w głos do kamrata, —
szkoda że na noc nie trafimy, wtedy łatwiejby
było przekradać się przez bolszewicką linję.
— Łatwiej, bo łatwiej, ale nie mieliśmy
innego wyjścia, ten obłop ostatni i tak już nas
miał w podejrzaniu.

— Ehe! — mruknął swoje niezmiertelne
kapral — za dobrą godzinę będziemy przy li-
njach!... Papieru swego nie zgubiłeś?

— Nie, jest — odpowiedział ochotnik, do-
tykając ręką kieszeni, gdzie na piersi ukryty
był papier.

— Ofiejalnie szukamy dla bolszewików
kwatery po wsiach okolicznych, to nam pomo-
że zbliżyć się niepostrzeżenie do frontu, do
drogi, co ją zmasz, a tam już im czmychniemy, —

odezwał się kapral i dodał jakby tonem zachę-
ty — odwagi chłopcy i zimnej krwi, ulanami je-
ścieście pułkownika Mościckiego, który choćby
djabła zwyciężył... prawda Maciuś?...

— Ma się rozumieć, panie kapralu, — od-
rzucił tamten szczęśliwie.

Jechali jeszcze za trzy kwadransy. Dniało
widocznie. Na horyzoncie widocznym szeroko,
bo konie szły teraz polami, ukazały się róż-
nane szlaki, które przeszły w czerwieni, purpu-
re i płomieniejąc, sączyły świty, potężniejące
coraz bardziej!...

— Dojeżdżamy! — rzekł kapral, wskazu-
jąc Maciowi wioskę ukrytą nieco, jakby w wa-
dole — teraz gra się zaczyna. Wiesz, ktoś ty
według swoich papierów?...

— Ma się rozumieć — odrzekł Maciek —
wysłannik mniśkiego komitetu rewolucyjnego,
po kwatery jadę.

— Dobra, a jeszcze poco?...

— Aby bolszewików do walki z Polakami
organizować!

— Ha, ha, ha!... — śmiał się Jan — do-
brze mówi, jakby czytał. No, a stracha masz?
Żołnierz, choć ochotnik i młodzik, popa-
trzył nań okrutnie srogo i, cedząc każde słowo,
rzekł:

— Za kogo mnie pan kapral ma?...

— Ha, ha! Widzisz go, jaki srogi, zupełnie
niły młody kogut, co rzucił się chce i zadzio-
bać na śmierć!...

Młody milczał, dotknięty tonem i treścią.

— No, nie gniewaj się, Maciuś, nam sta-
rym to wiele wolno, — rzekł Janek — wiem,
żeś żołnierz nienajgorszy. Trzymaj się dobrze!
(D. c. a.).

Dr. J. Sołowiejczyk
choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—12 i od 4—7
ul. Rozwadowska № 4
(vis a vis Nawrot).
6393—14—1

Dr. Mieczysław Marx
Chirurgja, chor. kobiece,
akuszerja.
miesz. obecnie: **Krótką 9.**
Przyjmuje od 4 do 6 po poł.,
w święta od 11 do 12 rano.
5850—26

Dr. E. MITTELSTADT
powrócił
Choroby wewnętrzne i nerwowe
Sienkiewicza 67.
Przyjmuje: od 8 do 9 1/2 rano i od
5 do 6 1/2 wieczorem. 6300—15

Dr. J. Grossman
Choroby wewnętrzne i dzieciinne.
Przyjmuje codziennie od 9—11 r.
i od 4—6 wiecz.
— **Cegielniana 31.** —
6505—12

Dr. A. Groszlik
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie promieniami Röntgena i
świetłem.
Al. Kościuszki (Spacer.) 27.
9—11 rano i 6—8 wiecz. Panie
5—6 po poł. w niedzielę 10—12

Akuszerka
S. Majewska
masaż i szczypanie ospy dla
niezamężnych ustępstwo.
Piotrkowska 189.
Przyjmuje od 10 — 1 przed
poł. i 3—7 popoł. 6377—4

Podziękowanie.
Od lat piętnaście chory je-
stem na chroniczny katar płuc
i co parę miesięcy pokazywała
mi się krew. Poradzili mi, bym
spróbował FAGOSOL. Po użyciu
przez mnie sześciu flakonów FA-
GOSOLU, krew przestała się po-
kazywać, znikł kaszel i w nocy
już się nie pocę. Apetyt zwięk-
szył się, nie męczę się i czuję
zdrowym. Mogę śmiało publicz-
nie ogłosić, że jedynie wyzdro-
wieciem dzięki FAGOSOLU W.
Upżętnie proszę o przyjęcie
odmienne serdecznego podzięko-
wania.
Z uszanowaniem
Sz. Schneider.

Jak widzimy z powyższego
listu zażywanie FAGOSOLU wy-
starcza do wyleczenia w krótkim
czasie chorób oddechowych.
FAGOSOL leczy szybko i ra-
dykalnie: Bronchit, astmę, ako-
stuszę oraz wszelkie kaszle i za-
starczę kataru płuc. Do nabycia
w aptekach i składach ap-
tecznych.
6490—3

Dr. Osiecki obecnie Nawrot 8,
chor. wewnętrzne
i dzieci, (płuka i serce), 9—11 r.
i od 5—7 w. 5621—20

Sensacja!

Niniejszym zawiadamia się Szan. Publiczność, że wkrótce demonstrowany będzie obraz z wielkich bitew na Zachodzie. Jest to zdobyte w Armentieres angielskie oryginalne zdjęcie urzędowe, przedstawiające m. in.: Powitanie wojsk angielskich przez Lloyd George'a w Calais, przygotowane olbrzymie zapasy amunicji, armaty wszelkiego kalibru, mające powstrzymać atak niemiecki, alarm przy oddziale motorowych karabinów maszynowych, angielskie tanki-kolosy i t. d.

O dniu i miejscu demonstrowania nastąpi osobne zawiadomienie.

Zarząd
**Wyższej Szkoły Realnej Koeduka-
cyjnej w Zgierzu,**
podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzami-
ny wstępne do klas wstępnych, I, II, III, IV, V i
IV-ej, rozpoczną się dnia 26 sierpnia r. b. Zgło-
szenia kandydatów, w które wchodzić winno podanie
na imię dyrektora szkoły, świadectwo urodze-
nia 25 mk. za egzamin, przyjmuje kancelarja
szkoły we wtorki i piątki od godz. 10 do 12.
5762—10 Dyrektor: **Stefan Pogorzelski.**

Polskie Progimnazjum Męskie
E. KRYGIERA
Zawadzka № 9
podaje do wiadomości, że egzamin wstępny rozpoczyna się 28 sier-
pnia r. b. Zapisy kandydatów do klas: wstępnej, I i II przyjmu-
je kancelarja szkoły codziennie od 10 do 1 pp. i od 3 do 6 w.
— — — Język francuski i niemiecki od klasy wstępnej. — — —
6537—8

Na Pensję Żeńską w Kielcach
poszykiwani są nauczyciele(iki) historii, literatury pol-
skiej i niemieckiej, historii powszechnej i Polski, histo-
rii Żydów, łaciny, arytmetyki i rysunków.
Bliższych informacji zasięgnąć można w Łodzi,
przy ul. Piotrkowskiej № 114, m. 21, u p. Glocerowej.

1914 — 1918.
Z naszych chat i pól
Stanisława Czajkowskiego.
Obrazki wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie
wojny powszechnej.
Serja I: Do Boga, Człci maj, Albatros, Żniwa, Szalencie, Nad
koryską, Wygnancy, Głos wołającego na puszczy, Przebaczyła,
Zapóźno, Zamarły las, Zmarły wstawał, Pobudka Serja II
W lesie, Catusia mi zabrała, W koszarach, Wieści niema, Dod
różgami, Na czujce, U wódek, i zabrał dzieci w nocy, Nie od-
damy zbirom katom, Wielki rucina, W wieści Sobotę, W noc
majową, Posucha, W zaprzęgu, Na ścieżniku, Lubięci od Niej
swoi, Na rozdrożu, Idą chłopcy—żołnierzyk, Czy już jest?
Cena serji mk. 1 f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach
6477—1

Magistrat — Wydział Zaprowiantowania miasta
poszukuje
4-ch wag wozowych
i prosi posiadaczy takowych o składanie ofert
w kancelarji wydziału zaprowiantowania miasta,
ul. Średnia 16. 6694—1

Wezwwanie.
Na zasadzie obwieszczenia p. C.-N. Prezydenta Po-
licji z d. 23 czerwca 1918 r., niniejszym ponownie wzy-
wamy wszystkich właścicieli nieruchomości, którzy posia-
dają zatwierdzone, ale jeszcze nie wykonane albo do-
piero w części wykonane
plany parcelacyjne z nowymi arterjami komunikacyj-
nymi (plany projektowanych ulic z placami budowlany-
mi — nie plany architektoniczne)
aby plany te wraz z dokumentami zatwierdzeń przedsta-
wili do dnia 15-go sierpnia Magistratowi m. Łodzi, do
dodatkowego sprawdzenia. 6533—1
Łódź, dnia 31 lipca 1918 r.
Magistrat.

Wyszła z druku i znajduje się w sprzedaży
broszura p. t.
Główne zasady pisowni polskiej
według ostatnich uchwał krakowskiej Akademji
Umiejtności z dn. 5-go Stycznia 1918.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w biu-
rze dzienników „Promień”, Piotrkowska 81 i w W-go
A. Gębalskiego, Piotrkowska 27.
Cena 10 fenigów.

Licytacja przymusowa.
W poniedziałek, dnia 12 sierpnia r. b. będą sprze-
dane z licytacji za gotówkę w plus:
o godz. 9, Piotrkowska 284: 2 maszyny do szycia,
lustro, szafa i stół.
" 9 i pół, Pabjanicka 23, 30, 46: 2 szafy, 2
lustra, stół, stolik nocny;
" 10, Krucza 5, Zarzewska 82: 2 maszyny do
szycia, 2 szafy, 2 bufety sklep, i sofa.
Ces.-Niem. Prezydum Poljeji.
Urząd Wykonawczy

Adwokat przysięgły
H. Abramowicz
— powrócił i mieszka: —
Cegielniana 47.
9695—1

Drzewo
dębowe, brzożowe, sosnowe
i piękne, hurtowo i de-
talicznie, po cenach niskich.
Przejazd 42-44.
6522—15

Ogłoszenia drobne.

A. Meble z trzech pokojów, biur-
ko, stół, krzesła, tremo, para-
wanik, wyjeżdżając sprzedam
tanie. Główna 9—14. 6612—3

Dr. A. Goldenberg powrócił. —
Nawrot № 38, przyjmuje od
8—9 pół i od 5—7 p. p. 5682—3

Dom składający się z 13 pokoi,
na miejscu, do sprzedania.
Wiadomość w admin. „Godziny”
6608—3

Inteligentna polka władająca
językiem niemieckim,
poszukuje posady kasjerki
lub sprzedawczyni, może złożyć
kaucję na zadanie. Oferty w a-
dministracji „Godziny Pol.” sub
„kasjerka”. 6531—3

Kupie szkolne ławki. — Oferty
proszę składać w admini-
stracji „Godz. Polski” sub „G.
E.” 6510—3

M. Meble różne sprzedaje szafy,
łóżka, otomany oraz gram-
ofon, lodownia. — Piotrkowska
108, Przedzielcki. 6576—3

Nauczycielka z 4—7 kl. wyszkł.
z konwers. niemiecką i muzyką
potrzebna do dwójki dzieci 7 i 9 letn., pensja
500—800 mk. rocznie. A. Trzcin-
kowski, Teodorowo — Sławosze-
wek, pocz. Konin, (bliżej szcze-
góły, Łódź, Główna 46, mlecza-
nia). 6574—3

Potrzebny stróż. Al. Kościuszki
№ 41. Zgłaszać się
od 9—10, do gospodarza. 6611—3

Resztki na bluzki, płótno na
ubrania dzieciinne, jed-
wab, angielska skóra, gotowe
spodnie, koszule damskie, hafto-
wane, satyna na suknie i bluzki,
barchany kolorowe, kolorówka
na posciel, ręczniki, materiał na
robotnicze bluzy, batyst i oajgi
Konstantynowska 3, lewa oficyna,
I-sze wejście, II piętro. 6498—2

Sprzedam osadę: 16 mórg pszen-
nej ziemi z wiatrak-
iem o 3-ch gankach, 2 pary ka-
mien i para walców, z zabudo-
waniami i inwentarzem, odległa
2 i pół wiorsty od Łasku, wieś
Gorzyn. Stanisław Wotos 6693—3

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w gminie Wymy-
słów, na imię Wojciecha Król-
ka. 6697—1

Zaginęła legitymacja chlebowa
na imię Wawrzynca
Szczygielskiego, na 10 osób.
6695—1

Zaginęła karta węglowa za №
70948, na imię Teodo-
ra Kaminskiego. 6654—1